

Z PRASY I O PRASIE

wy językowej, na podstawie kl
rego w następnym roku powst
na szkoły białoruskie tam, gdz
ludność będzie tego chciała; 3
Wyznaczenie olbrzymiej ilość
drzewa dla odbudowy zniszcz
nych gospodarstw na kresach,
raz pieniężnej zapomogi przy o
budowie; 4) Wydanie ludności
kresowej nasilenia na kredyt; 5
uregulowanie i równouprawni

Wszystko to są realne rzeczy, które bezwarunkowo w najbliż-

szym czasie dadzą pewne doniosłe rezultaty. Uwzględnienie sprzeczliwych pragnień narodów kulturalnych, oraz ekonomicznych i gospodarczych, złagodzi uczucia nienawiści i przyczyni się do krzewienia zgody wśród narodów polskiego i białoruskiego. W atmo-

ferze zaś zgody zanikać będą chemiczne bóleczki kresowe, jak bandytyzm, pożary, zabójstwa, bolszewickie nastroje etc. Wszystkie te bóleczki zginą same przez się, a ludność miejscowa nie tylko nie będzie współczuła bandytom, lecz sama powstanie przeciw bolszewicko-bandyckiej zaradającej ze Wschodu.

RÓŻNE

Międzynarodowa konferencja narkotykowa ukończona
GENEWA. 21 lutego. — Długa i trudna konferencja narkotykowa ukończona.

bienniewie mimo wycofania się przedstawicieli Stanów Zjednoczonych z Chin, została ukończona. Przedstawiciele dwunastu państw podpisali umowę przewidującą ograniczenie kłusowania roślin narkotykowych, takich jak opium i ograniczenie handlu narkotykami.

[illegible]

FUTRA NA zamówienie SZYJ
oraz sprzedają gotowe.
Przeróbki i reperacje tak
wych przyjmują pracowni

kuśnierska.
A. ROZEK
327 E. 14 St. New York City

POLSKA LECZNICA
Dr. Michał A. Joglewski
POLSKI LAKAZER
88 Second Avenue, New York City
RPECHALNO80

Leczenie elektrycznością i
dajnąco za pomocą
Promieni "X".

GOŁOZIN PRZYJĄDO:
10 do 1 przed południem i
5 do 1 wieczorem.
W niedziele, przychodź umow.
Telefon, Dr. Dock 2428

Telefon, Orchard 1271
JOZEF HALICKI, M. D.
Lekarz
GODZINY:
Od 12 do 2 po południu
Od 4 do 8:30 wieczór
W niedziele do 1 po południu.
311 East 10th Street, New York City

Dr. BRYAN
333 East 17th Street, New York City
pomiedzy First i Second Avenue's
Leasy chroniczne choroby krwi.

Wzrost, mierz, i pęcherza.
Męczyłam wyłączenie.
GODZIN.
Od 8-ej rano do 5-ej wieczorem.
W niedzielę od 9 rano do 1 popoł.
Tel.: Mott Haven 4866.

DR. S. CLUG
276 Alexander Ave., rog 139 ulicy
Bronx — New York
Gasziny urzędowe:
10—12 rano;
3—4 po południu;
6—8 wieczorem.
Dr. Clug niedawno przybył z Eu-
ropy i zaczął swą praktykę.

Telefon, Lenex 5103
BALBINA HORAK

Akuszka
Znana Polonij w New Yorku
— Członkini Marij Konopnickiej
Przyjmuje pacjentki w domu i poza
domem. Informacje udziela darmo.
319 E. 80th St., New York City
Godziny — od 1 do 3.

Telefon. Watkins 8731
AKUSZERKA
M ó w i p o p ó l c z a
Trzydzięci lat praktyki

MRS. VOSAHLO
158 West 24th Street
blisko Seventh Avenue
Wynagrodzenie Minimalne.

LA AUTOMOBILOWA
A. Gwarantu-
my i staramy
do 9 wleczor



w językowej, na podstawie tekstu rego w następnym roku powstanie na szkoły białoruskie tam, gdzie ludność będzie tego chciała; 3) Wyznaczenie olbrzymiej ilości drzewa dla odbudowy zniszczonych gospodiarstw na kresach, oraz pieniężnej zapomogi przy odbudowie; 4) Wydanie ludności kresowej nasłania na kredyt; 5) Wskazanie i równoprawne wykreślenie granic państwa, opieka nad duchowieństwem, przywóztwem i nareziec; 6) Jaką główną rzecz, mającą nastąpić w wiosnę, paracela ziemi warstw ludności miejscowej na kresach. Wszystko to są realne rzeczy, które bezwarunkowo w najbliższym czasie dadzą pewne doniosłe rezultaty. Uwzględnienie sprawiedliwych pragnień narodowowyzwoleńskich, oraz uwzględnienie gospodarczych, sągodzą, że w ten sposób przyczyni się do krótkiej zгоды między narodami na kresach.

skiego i białoruskiego. W atmosferze zaś zgody zanikać będą chemiczne bolączki kresowe, jak baidytyzm, pożary, zabójstwa, bolszewickie nastroje etc. Wszystkie te bolączki zginą same przez siłą ludność miejscowa nie tylko nie będzie wrogą, ale i przyja-

**Międzynarodowa konferencja
narkotykowa ukończona**

GENEWA. 21 lutego. — Długa trwała konferencja narkotykowa w Genewie mimo wycofania się przedstawicieli Stanów Zjednoczonych Chin, została ukończona. Przedstawiciele dwunastu państw podpisali ugodę przewidującą ograniczenie kultury roślin narkotykowych, takich jak opium, kokaina i kanapki.

Przeziębienie

FEBRA—GRYPA'
Działajcie szybko i pewnie
Zwalenie zanieżenie w zarodek
Każda godzina zrywania może nas
czepić wiele godzin niebezpieczeństwa
i cierpienia.
Zwalajcie w najlepszy sposób
sny przez wiedzę — w sposób, który
odpowiada wszystkim potrzebom.

W sposób HILL'S. Zatrzymując przebiegnięcie w 24 godzinach, a grupy 2 dniach. Czynniki dla milionów.
Upewnijcie się, że aptekarska gwarantuje je. Tak doskonała, że nie da się ulepszyć w 28 latach.
Nie ryzykujcie z przebiegnięciem.
W tym wypadku, potrzebujecie najlepszych środków.
Wszystkie Apteki HILL'S. Cena 300

CASCARA & QUININ
Czerwone Pudło z Portretami
FUTRA NA zamówienie
SZYJAŁY
oraz sprzedaje gotowe.

Przeróbki i reperacje tak
wych. przyjmuje pracowni
kuśnierska.
A. ROŻEK
327 E. 14 St., New York City

POLSKA LECZNICA
Dr. Michał A. Iogolewicz
POLSKI LĄKARZ
68 Second Avenue, New York City
SPECJALNOŚĆ
Leczenie elektrycznością i
diagnozą za pomocą
Promieni "X"

GOŚCINY PRZYJĄDŁO:
19 do 1 przed południem i
5 do 1 wieczorem.
W niedziele, piling umowy.
Telefon, Dry Dock 2422

Telefon, Orchard 1821

JOZEF HALICKI, M. D.
Lekarz

GODZINY:
Od 12 do 8 po południu
Od 4 do 1:30 wieczór
W niedziele do 1 po południu.
311 East 10th Street, New York City

Dr. BRYAN
533 East 17th Street, New York City
poniedziałek i wtorek
poniedziałek i wtorek Avenue's

Leży chronione energią krwi
 serców, berek i pęcherza.
 Męczącym wyłączenie.
 GODZINIA.
 Oj 8-aj rano do 8-aj wieczorem.
 W niedzielę od 9 rano do 1 popoł.

Tel.: Mott Haven 4866.
DR. S. CLUG
 276 Alexander Ave., rog 139 ulicy

Bronx — New York
 Giezdiny urzędowe:
 10—12 Pano;
 3—4 po południu;
 6—8 wieczorem.
 Dr. Cług niedawno przybył z Eu-
 ropy i zaczął swą praktykę.

Telefon, Lenox 5103
BALBINA HORAK

AKUSZERKA
Znana Polonij w New Yorku
— Członkini Marij Konopnickiej;
Przyjmuje pacjentki w domu i poza
domem. Informacje udzielam darmo.
319 E. 80th St., New York City
Godziny — od 1 do 3.

Telefon. Watkins 8731
AKUSZERKA

Mówi po polsku
Trzydzięści lat praktyki
MRS. VOBACHLO
158 West 24th Street
blisko Seventh Avenue
Wynagrodzenie Minimalne.

ra. mechanika.
Przes wnanego
Gwarantu-
my 1 staramy
do 9 wieczór
popołudniu.
Avenue, róg 14th Street, New York City

Adam Krechowicki OTRON Powieść Historyczna

(Ciąg dalszy).

— Chamy! — wołał — mego roszkania słuchaj! Inaczej bez potrzeby zginiesz, a szkoda mi was, boście dzieli i serca macie takie. Ale jak gdybyście co najmniej konsularnymi synami byli...

Gdy rycerstwo całe było już na brzegu, oni jeszcze stali w wodzie, czekając.

Jazda szwedzka wpadła z ogromnym impetem, ale potężny spotkała opór.

— Teraz chamy za mną! — krzyknął Attelmayer — i wyskoczyłszy wraz z chłopami, natarł z boku na Szwedów.

Ci zmieszali się i poczęli ku obosowi cofać, widać oglądając się na posilki, które im przybyły. Ale nie było czasu się oglądać, walka bowiem była zażarta i mordercza.

— Nikomu nie przepuszczaj! — wołał Szołkowski i pułł się naprzód, każdy krok znacząc krwią, podczas gdy widły i kosy chłopięce straszyły zniszczenie w szeregach szwedzkich czyniły.

Attelmayer cały zbroczony krwią, sam nieco w głowę ranny, nie ustawał w boju. Dział jak miech kowalski a za każdym ucieczonym Szwedem, aż ryczał z radości.

W dwa palczery z owej pięknej rajtari nie zostało ani śladu. Kilku pojmano żywcem, kilku nastu było rannych. Reszta padła trupem, zaledwo kilku uciekło, których Attelmayer bardzo śladował.

— Ale ja ich jeszcze dostanę... — pocieszał się, obcierając skrwawione czoło.

Dziśne braski coraz silniej przebiegały się nad wodami Pilicy wzmocnia.

Kompania Szołkowskiego stała na brzegu, czekając, chociaż Attelmayer niecierpliw był i mówił:

— Jachm tam nie zwlekaj, jeno naprzód asedi i to mrowisko rozsypa!

Rzeczywiście w obosie szwedzkim rodo się teraz jak w mrowisku. Ruch był ogromny; sposobiono się do ataku.

Szołkowski tedy, jako wprawny żołnierz, powstrzymał Attelmayera, mówiąc:

— Wypada nam czekać, co teraz uczyni pan Czarniecki i Lubomirski marszałek. Poza mgłą ich nie widać, a mieli nam sukurs dać i całą się na obóz uderzyć. Tu zaś przed nami las... kiedy laso zasadka być może... a tós wspanu przyszłoby z tego, gdybyś marcie, bez potrzeby zginął!

Attelmayer w śmiechu, żółte, wielkie zęby aszczerzył.

— Mnie pewnie nie przyszłoby nie — odparł — jeno świętemu Piotrowi... Miałoby dobrego klucnika, któryby ładającich za bramy niebieskie nie puścił... a tustym konsulom łowoskim, którzy się dają, to kazaliby się dwa albo więcej! wieków przed tą bronią pomóc, i tibi schudli...

Słyszac to inni także poczęli się śmiać a wprowadzając przez Attelmayera w humor, nieco podrywali z niego. Był bowiem śmieszny ten obrzydliwy czelek, który był nagi, wyskoczywszy z wody, tak że teraz siedział na koniu, z bardzo zapalczywą miną.

— Nie zimno wspanu! — pytało.

Dopiero teraz Attelmayer spostrzegł, iż był w północy jeno, która w tym krwawym boju stała się czerwona i z zakasaniem wykop spodniami.

Zawstydzali się okrutnie, spoglądając na siebie.

— Dalpan, prawda! — ośwał się — dalpan zimno. Całe moje odzienie, bardzo wspaniałe, zestawiam w tym popołudniu na tamtym brzegu. A teraz zimno... Myślałem szaru, że to szwedzka krew taka lodowata...

Z konia zeskoczył i uszedź rzucając, rzekł do stojącego obok chłopca:

— Trzymaj chamlie! należy ci się ten honor, boś dzielnie machał kosą... Teraz zaś komendant twój przystojnie przyzwydzać się będzie. Jest w czem wybierać...

Rzeczywiście cały brzeg rzeki ułany był trupami szwedzkich rycerzy. Attelmayer tedy, chociaż od jednego do drugiego, próbował to helmu, to pancerna, ale wszystko było na niego za małe.

Złocił się tedy i kłął, wśród poważnego śmiechu.

— A to szelmy karty! — wołał. — I oniby chcieli świat zwojować i naszą Rzeczpospolitą, która, jak wiadomo, jest na tym świecie największa!

— Baczność! baczność! — zawołał nagle Szołkowski.

Attelmayer porwał w popłochu krótki płaszcz żołnierski i krzywiąc się, wsiadł na skrwawione czoło wielki kapelusz szwedzki z piórem czerwonym, a w mglnie oka był już na koniu.

W tym momencie usłyszano gwałtowny plusk wody i ujrano, jako p. Czarniecki z mieczem podniesionym w dłoń, dążył przez rzekę z całym rycerstwem.

Mgła jeszcze była gęsta, ale z niej wyskakiwały obwili proporce, szyszaki, helmy i dzidy. Wokoło rozpryskiwała się woda, szumiąc.

Czarniecki wołał:

— Za mną! za mną! w imię Boże!

Marszałek Lubomirski leciał na lewym skrzy-

de, a za nimi cała armia wtoczyła się podem w rzekę.

Attelmayer w szwedzkim kapeluszu i płaszczu, niecierpliw się okrutnie.

— Lecmy i my! — wołał.

Ale Szołkowski kazał rozwinąć się szeregiem, aby osłaniać przebieg armii; do Attelmayera zaś krzyknął groźnie:

— Cicho! stać w miejscu!

Attelmayerowi w smak to nie poszło. Splunął:

— Ślimak jest... — mruknął. — Wydawał się rycerzem, a to ślimak. Ja zaś pragniem mam...

Ta krew szwedzka to tak, jak gorzka. Najpóźniej jeden kielisek na czoło, to czyś dzieć byś pił... On zaś ślimak jest, który truniku nie zna...

Zymał się, ale stał w miejscu, patrząc. Już z rzeki wydobywała się cała armia polska. I ryła się na obos szwedzki, podczas gdy Szołkowski kazał swoim zwrócić się w lewo i stanąć naprzeciw owego lasu, kędy obawiał się zaszedł.

— Co on się tego lasu tak lęka — mruknął Attelmayer. — Jeżeli tam kto jest, to jachm miał dobry sposób na wyposolenie...

Ale niebawem już mrucać zaprzestał. Bitwa bowiem rozwinęła się na całej linii, a była zacięta.

Na obos szwedzki wpadli Polacy jak grzmot. Krzyk, wrzask, tętent koni, szczęk oręża, a największy hałas jak armatnich wystrzałów. Ogłuska kule zaczęły latać nad głowami kompanii Szołkowskiego.

— Szelmy Szwedzi... — ośwał się Attelmayer — oni mają dobre armaty, nie takie, jak łwowi! moździerze, z którego na Wielkanoc u nas pukają, a którego jeno stara Greta się lęka.

Nad jego głową przeleciała w tym momencie armatnia kula.

Attelmayer się przestępnął.

— W imię Ojca i Syna!... to głupia śmierć jest od takiego armatniego saturańca. Czelek nie jest w boju i nie wie kiedy, a już trup...

Koń pod nim się spłoszył, dęba stanął i parsknął. Attelmayerowi mało kapelusz z głowy nie spadł.

— Bydję! — zauważył, chwytając kapelusz — śmierci się boi, jakby tu rozkosze miało... Zupenie od człowieka nie mądrzejsze...

Tymczasem w obosie szwedzkim popłoch coraz był większy. Wprawdzie margrabia Badański i faworyt królewski Schlippenbach, wytrzymywali jeszcze natarcie i tamowali drogę uciekającym, ale lewe skrzydło już było zupełnie podane, zlamano sztyk i poszło w rozsypek.

Widziano, jak kielasę saski, objawiając dowództwo tylniej straży, okrążył wzgórek i chciał cofnąć się do lasu, kędy stał Radziwiłł, lecz przedzieli mu drogę Zamoyskiego dragoni. Moment trwała walka i wnet ujrano, jak cały ten oddział pierzchnął w popłochu, drogą do Czerska wodując.

Wtedy Szołkowski rozkazał swoim przystąpić bliżej do strony lasu. Ale Attelmayer poskoczył ku niemu.

— Pójdę — rzekł — w sam ogień... mnie to jest wszystko jedno, chociażbym rad pierwej jednego kupca nabył, który zdradą jak pieprzem handluje... a jego w ogniu pewnikiem nie ma. Tak mi się jednak widzi, iż w ogym lesie rzeczywiście zaszedł jest...

— Dojrzałeś co? — spytał Szołkowski i wstrzymał komendę.

— Ho! ho! — oko mam dobre... Za każdym drzewem stoi tam człowiek... Jachm ich przedtem wyposolił...

— A jak?

— Obaczysz, jeno o pozwoleniu proszę. Ja z moimi chłopami dam im radę, wy zaś kroczyć nas...

Stało się jak chciał Attelmayer. Szołkowski rozciągnął swój orszak na całej linii — obrzymi zaś drab z konia zeskoczył i rzekł do chłopów:

— Teraz wy chamy słuchajcie, jeżeli bez gładu chcecie wejść do królestwa niebieskiego. Każdy z was ma pewno kramięd i kresziwo...

— Mam! — odkryknęło.

— Tedy kresziwo ognia i podpalcie trawę... Chłopi stali, nie rozumiejąc, Attelmayer zaś okrutnie złościł się począł i wykrzywał:

— A wy niegrate bydła! — wrzeszczał — czynić co każe!

Zaczęto tedy ognia kreszać, Attelmayer zaś tłumaczył najbliższemu stojącemu:

— Co ty czynisz, chamlie, gdy chcesz pszczoły z ulu wygonić? Wykurzasz... prawda? Otus w tym lesie nie pszczoły, ale gorzej, bo rutnie są...

Do lasu tego idzie, widzisz jaka bujna trawa, która lasu mocno zapala jest, bo młoda... Tedy płomień dojdzie aż w las i wykury stamtąd wszystkich...

Niebawem ujrano dziwne widowisko.

Poza linią bojową, którą tworzyli Szołkowski rycerstwo, podniósł się dym gęsty. Mokra trawa syczała, ale płomyki coraz jaskrawsze poczęły pełzać wzdłuż łąki ku lasowi; chłopi skuli, na kolanach pełzając, pod wodzą Attelmayera coraz to podawali ów ogień, który odkrył chmurę czarnego dymu, coraz głośniej syczał i coraz szybciej biegł, całą tę obejmując przestrzeń i oddzielając morsem płomieni oddział Szołkowskiego od spodziewanej w lesie zasadki.

— Niebawem ujrano dziwne widowisko.

Poza linią bojową, którą tworzyli Szołkowski rycerstwo, podniósł się dym gęsty. Mokra trawa syczała, ale płomyki coraz jaskrawsze poczęły pełzać wzdłuż łąki ku lasowi; chłopi skuli, na kolanach pełzając, pod wodzą Attelmayera coraz to podawali ów ogień, który odkrył chmurę czarnego dymu, coraz głośniej syczał i coraz szybciej biegł, całą tę obejmując przestrzeń i oddzielając morsem płomieni oddział Szołkowskiego od spodziewanej w lesie zasadki.

— Niebawem ujrano dziwne widowisko.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



Isabella Dilworth, milionerka z Philadelphii wyszła za mąż za Lou Telie, popularnego aktora

„Rasputin” Łódzki

Pisma łódzkie donoszą o wykryciu przez łanęjszą policję cudownego doktora, żerującego przeważnie w sferze nieuwiedzionych robotników, zwłaszcza kobiet, którym „pomagał” on skutecznie (!?) do wyjścia z zamka...

Z poradę jego korzystało podobno setki dziewcząt, a szawa „doktora” dotarła nawet, jak wspominał dzieńnik do sier wsiowych, w których miał on ostatnio dość licznych klientów. Otóż, zdaje się wskutek coraz cięższych warunków ekonomicznych „doktorowi” nie wszystkie zabiegi się udaly, a zawiędzenie pacjentki naprowadziło do jego atelier policję, która wykryła istotnie rzeczy żmiewające. Z relacji „Republiki” dowiadujemy się:

W dzielnicy robotniczej na Górny Rynku przy ul. Kruczej mieszkał Antoni Wiśniewski.

Przed wojną był on posługaczem w rosyjskim szpitalu wojakowym i funkcję tę pełnił podczas wojny aż do chwili, gdy wraz ze szpitalem został przed najazdem niemieckim ewakuowany do Łucka.

Po wojnie Wiśniewski uległ paraliżowi ręki, wskutek czego zwoił lonio go ze służby i powrócił do Łodzi.

Zle się działo Wiśniewskiemu, gdyż z powodu kalectwa nie mógł otrzymać pracy, wobec czego żona zżyła go sama pracując. Nie godząc się jednak z tym losem, wpadł na pomysł stworzenia sobie zarobku z nawiąsnością ludzkiej, pamięlając z dawniejszego zajęcia, jako posługacz szpitalny „medycynę”.

Wobec tego zamianował się lekarzem specjalistą chorób wewnętrznych i oczu (!)

W celu urzeczywistnienia swoich planów, porozumiał się z niejaką Marjaną Kozak, która trudniła się wróżbiarstwem i kablarystwem.

Przymierze „doktora” z wróżbiarką polegało na strzeżeniu przez nią Wiśniewskiego jej licznych klientów, która zachęcała, mówiąc, że przybył do Łodzi nadzwyczajny lekarz, który łączył z innymi kojarz małżeństwa: zmuszając opornych kawalerów do „beniakacji”, przy pomocy sugestii i hipnotyzmu!!

Plan Wiśniewskiego udało się w zupełności i wkrótce posiadał wielu „pacjentów”, którzy przychodzili radzić się co do różnych przedawnionych chorób, a między innymi zgłaszały się do niego kobiety w dyskretnych sprawach miłosnych, a szczególnie takie, które oczekiwały pomocy od „doktora”, aby zmusić ich uwodzicieli niejednokrotnie z wyższych warstw społeczeństwa do ożenienia się z nimi i adoptowania ich dzieci. Doszło do tego, iż dziennie zgłaszało się do Wiśniewskiego kilkadziesiąt tego rodzaju „pacjentek”!

Wiśniewski ustawił w swoim pokoju różne przyrządy elektryczne, co sprawowało na klientach wrażenie dodatnie i budzące zaufanie.

Pobierał on honoraria, nie tylko w gotówce, ale też i w „naturze”, wskutek czego mieszkanie „doktora” zmieniło się w niedługim czasie w skład produktów spożywczych i różnych przedmiotów.

Doszło do tego że Wiśniewski posiadał kilkanaście młodych dziewcząt, które pomagały mu w przyjmowaniu pacjentek i dostarczaniu nowych ofiar.

Po trzech latach takiej praktyki ciemne masy robotnicze znalazły nowego „Rasputina”, lecz wierzili w jego czarodziejską moc.

Jednakże ostatnio szereg uwiedzionych kobiet, jak stwierdzono przez samego „doktora” począł szemrać, szczególnie, że utrzymywanie dziecka było coraz droższe, były to jedne skutki wizyt u cudotwórcy.

Akta sprawy przesłała policja do prokuratury, „doktora” niearesztowano, jako sparaliżowanego, lecz będzie on odpowiadał przed sądem.

ESKIMOSI SĄ IDEALNYMI KOMUNISTAMI

„Wyobraźcie sobie kraj, w którym nie ma starych panien. Gdzie, pomimo że termometr nigdy nie podnosi się wyżej 63 stopni ciepła ale za to opada do 80 stopni niższej zera, ludzie ofie się poca. Gdzie mięso jest jedynym prawie pożywieniem. Gdzie zamarznęte jak stałoby jedną zmianę w spisie potraw, na który składa się zmyślony wieloryb, zmarznięte kosa morskiego, zmarznięte fok, lub zmarznięte mięso niedźwiedzia. Gdzie po co trwa osiem miesięcy a dzień pozostałe cztery miesiące roku. Gdzie nie ma szkół, nie ma rzadzi i gdzie ludzie nie jedli nigdy żadnych warzyw ani owoców i nie pił żadnych podniecających napojów i gdzie soil jest nieznaną.

„Popuszcicie sobie imaginacji i wyobraźcie sobie kraj, w którym zbrodnia i głód ludzi nieznane. Gdzie nie ma ceremonii ślubu i małżeństwa i nie ma rozpraw, gdzie ludzie dzielą się towarzyszami życia z przyjaciółmi. Gdzie dzieci są kochane przez wszystkich i gdzie żadne dziecko nigdy nie bywa bite.

„Wyobraźcie sobie ludzi żyjących w otoczeniu śniegu i lodu, mieszkających w maleńkich, dwanaście stóp w kwadrat mających domkach kamiennych, a będziecie mieli przed sobą obok podbiegunowych Eskimów, którzy zamieszkuje region od oddalenia dwunastu stopni od bieguna północnego.”

W ten sposób opisuje Eskimosów Donald B. MacMillan, podróżnik i odkrywca podbiegunowy, który niedawno powrócił z piętnastomiesięcznej podróży na północ.

Rosyjskie kłopoty koronne, które niedawno jeszcze były przedmiotem dumy byłych wladców rosyjskich zostały ostatnio sprzedane na publicznej licytacji na ryżach londyńskich.

MacMillan obala wszelkie pojęcia, panujące o podbiegunowych Eskimosach. Mówi on, że Eskimosi są narodem rożnartym i jakkolwiek prymitywnym, mają wiele charakterystycznych rysów, które by przyniosły chlubę narodom cywilizowanym.

Miliosć dzieci u Eskimosów jest powszechna. Choremi, kalekami, invalidami i starcami nie opiekują się tylko najbliższa rodzina jak u narodów cywilizowanych, ale pozostają oni na opiece całego narodu.

Nie mieszkają Eskimosi w domkach „lepionych ze śniegu, tylko w domach, wprawdzie niewielkich, ale budowanych z kamieni. Domy ze śniegu istnieją, ale bywają budowane tylko w razie potrzeby, jako tymczasowe schroniska na polowaniach.

Eskimosi są silnymi, zdrowymi ludźmi. Chłopy są (a raczej były) tam nieznanie dopóki biali nie nauczyli Eskimosów chorowania na influencję.

Zaden Eskimos nie choruje przed dojściem do średniego wieku. Doszedłszy do 60 lat, Eskimosi stają się niezdarnymi, zapadają na choroby i po największej części umierają nie dobiegając 70 lat życia.

Eskimos, który dożyje 80 lat, uważany jest za Metuzalema.

Takie wiadomości o Eskimosach podaje dr. MacMillan, w pismach nowojorskich.

Rosyjskie kłopoty koronne, które niedawno jeszcze były przedmiotem dumy byłych wladców rosyjskich zostały ostatnio sprzedane na publicznej licytacji na ryżach londyńskich.



Rodzie Collins, który żywcem pogrzebany został w jaskini, niedługo z wy-czerpania u wejścia do jaskini zamknięto cementem w obecności przedstawicieli wład



W jaskini, w której żywcem pogrzebany został Floyd Collins, zostawiono jego zwłoki, gdyż okazało się że trupa nie można było wydnąć z grobu. Wejście do jaskini zamknięto cementem w obecności przedstawicieli wład

